

# Czekam na film fabularny, który pokaże Polskę PiS, podzieloną, targaną hejtem

9.02.2024  
Witold Liliental



W filmie poświęconym rządowi PiS powinniśmy zobaczyć obelgi wykrzykiwane z mównicy sejmowej wobec inaczej myślących i odmawianie im prawa do nazywania się Polakami, a także szczucie przez telewizję, zwaną powszechną, opłacaną z kieszeni podatników. Chciałbym, żeby film ten służył za przestrożę dla całych pokoleń przed tym, z czym Polacy musieli się przez osiem lat zmagać.

*Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej (mechanika i technologia). Urodził się w Warszawie w spolszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem wojny.*

## Film, pamięć, świadomość

W tekstach, które piszę, często i chętnie wracam do przeszłości, pobudzającej mnie do refleksji na tematy związane z teraźniejszością, czasem nawet z przyszłością. Jednak nigdy dotychczas nie zabierałem głosu na temat kinematografii. Nie jestem krytykiem filmowym, nie będę udawać znawcy w dziedzinie, w której nie mam żadnego fachowego przygotowania. Chociaż... miałem w swoim życiorysie epizod, którym mogę się publicznie pochwalić. W 1966 r. zagrałem w filmie „Lekarstwo na miłość” z nieodżałowaną Kaliną Jędrusik, z tym że ona obsadzona była w roli głównej, ja natomiast w grupie dorabiających sobie parę groszy statystów. W scenie gonitwy po ulicy za złodziejem w tłumie przed kamerą potknąłem się i upadłem, za co producent z własnej inicjatywy wypłacił mi 75 zł, nie tylko 50 zł, jak wszystkim. Dla młodego człowieka miało to istotne znaczenie. I niech ktoś mi powie, że nie mam doświadczenia w filmie! Od niedawna też obnoszę się wszędzie dumnie ze swoim niedawno nabytym zaszczytnym tytułem „Świnia kinowa”, nadanym mi przez najwyższą stojącą w hierarchii państwowej osobę, po obejrzeniu filmu Agnieszki Holland „Zielona granica”. Po tym wstępie czy ktokolwiek odbierze mi prawo do pisania na temat filmu? Zastrzegam, że z pozycji widza oczywiście, nie krytyka.

\*\*\*

Od połowy października żyliśmy oczekiwaniem na ostateczne pożegnanie się z erą PiS. Od szczęśliwej tym razem daty 13 grudnia mamy to nareszcie już za sobą, jakkolwiek nowy rząd wszedł za zastawione pole minowe i początki przywracania praworządności najeżone są trudnościami. Ja tymczasem rozmyślałem o tym, kiedy wreszcie ktoś stworzy film fabularny opowiadający o realiach tych trudnych ośmiu lat, jakie właśnie się skończyły.

*Już niejednokrotnie zdarzało się, że filmy fabularne dotyczące szczególnie uciążliwych historycznych okresów były rekordy popularności, ale dopiero wówczas, gdy już można je było tworzyć i pokazać.*

Za mojej pamięci, jeszcze z czasów dzieciństwa, takim filmem były „Zakazane piosenki” Leonarda Buczkowskiego. Ten pierwszy powojenny film nakręcony był już w zupełnie innej Polsce, niż ówczesni dorośli pamiętali z czasów przedwojennych, i zapewne, żeby prześlizgnąć się przez cenzurę, musiał zawierać różne akcenty propagandowe, jak np. wspomnianie w jednym z dialogów, że w czasie okupacji działały AL, AK i Bataliony Chłopskie, wymienione w takiej, a nie innej kolejności. Jednak

pozostał on ważnym przekazem tego, jak okupacja wyglądała, głównie dla pokolenia młodszego ode mnie, które już jej pamiętać nie mogło.

*Dziś sfabularyzowana, ale oparta na faktach akcja, grana przez aktorów w „Zielonej granicy”, pozostanie dla potomności odzwierciedleniem tego, co aktualnie dzieje się na granicy z Białorusią. To chyba jeden z niewielu filmów nakręconych i publicznie pokazanych, kiedy zło jeszcze trwa.*

Z sygnałów dochodzących od aktywistów ratujących uchodźców w lesie wynika, że na razie niewiele się zmieniło.

\*\*\*

Należę do pokolenia dzieci czasu wojny, nie mogłem, gdy jeszcze trwała, rozumieć jej ze świadomością dorosłego, ale obrazy z tamtych czasów utrwaliły się w pamięci w sposób nie do usunięcia. Nie musiał mi ich pokazywać żaden film, bo pewne sceny widziałem na własne oczy. Do dziś pamiętam strach, jaki we mnie budził widok żołnierzy niemieckich maszerujących ulicą i śpiewających „hajli, hajla!”. Szczególną grozę czułem na widok tych w czarnych mundurach z opaską na rękawie, z czapkami w kształcie siodła, z trupa czaszką. Pamiętam wyraźnie zdarzenie, jakby z filmu, ale było prawdziwe, kiedy w Warszawie trwało powstanie. Mieszkaliśmy w nieobjętych walkami Włochach. Poszedłem ze swoją nianią po węgiel do składu opałowego, mieszczącego się na rogu ul. Majewskiego (dziś Śląskiej) i Chrobrego, i będąc tam, usłyszeliśmy bardzo bliski strzał. Po chwili na teren składu wpadł rozjuszony niemiecki oficer i krzycząc coś, wycelował w nas pistolet. Staliśmy sparaliżowani strachem. Kilka sekund później przybiegł inny i coś jemu powiedział, a ten pierwszy schował broń do kabury i nas szczęśliwie zostawił. Widocznie myślał, że strzał oddano z terenu składu i chciał szukać ukrytej broni. Wychodząc chwilę po tym na ulicę, zobaczyliśmy chłopca w moim wieku prowadzącego kozę na sznurku i zanoszącego się płaczem. Za nim szli dwaj niemieccy żandarmi z karabinami wycelowanymi prosto w jego plecy. Ludzie potem mówili, że chłopiec był Żydem i że złapali jego gdzieś niedaleko z matką. Ją zastrzelili na miejscu, a jego gdzieś popędzili z tą kozą. Nigdy nie dowiedziałem się, co dalej z tym chłopcem się stało. Ale obraz utrwalił się jak kadr filmowy i do dziś w moim mózgu się wyświetla, choć to nie był żaden film, tylko życie.

Nieco młodsi ode mnie już takich wspomnień mieć nie mogli, bo wojna się skończyła. Dowiadywali się z filmów. Bo przez kilka pokoleń, zarówno w Polsce, jak i w Afryce Południowej, gdzie później spędziłem 10 lat, żyło się wciąż atmosferą powojenną, podtrzymywaną przez liczne filmy fabularne i książki o tematyce II wojny światowej. Uświadamiały, jak ona wyglądała, i przestrzegały przed powtórką okropności. Oczywiście wiemy, że świat nie odrobił lekcji, bo konflikty, gwałty na bezbronnej ludności cywilnej i ludzka gehenna wybuchają niemal nieprzerwanie do dziś w różnych miejscach świata, czego tragicznymi aktualnymi przykładami są agresja Rosji na Ukrainę czy konflikt Izraela z terrorystami Hamasu.

\*\*\*

Kiedy wróciłem do Polski w 1959 r., trwała jeszcze manifestowana atmosfera oddychania z ulgą po zakończonym okresie stalinizmu. Cenzura pozwalała już kręcić filmy ukazujące niektóre aspekty życia w tak niedawnej jeszcze rzeczywistości. Do takich filmów należy ikoniczne dzieło „Zezowate szczęście” w reżyserii Andrzeja Munka z Bogumiłem Kobielą w roli głównej. W filmie tym Munk pokazał w nieco komediowym nastroju najgorsze aspekty życia przedwojennego, okupacyjnego, ale też bezpośrednio powojennego. W mojej pamięci pozostanie także film „Życie raz jeszcze” Janusza Morgensterna, w którym chyba po raz pierwszy poruszona została kwestia traktowania w stalinowskiej Polsce żołnierzy powracających z Zachodu. Film ten, chociaż ograniczony wymogami ówczesnej cenzury, jednak uświadamiał, czym był stalinizm w Polsce w latach 1949-56.

W latach 70. ubiegłego stulecia, na gierkowskiej fali politycznego zrelaksowania, powstały filmy „Człowiek z marmuru” i „Człowiek z żelaza” mistrza Andrzeja Wajdy, bo wreszcie można było pokazać

to, co Polaków gnębiło za czasów stalinizmu i Gomułki, a czego cenzura wcześniej nie przepuściłaby. Mimo niedomówień wszyscy dokładnie rozumieli każdy niuans zawarty w obydwu tych dziełach. Do tej listy dodam kultowy serial „Dom” Jana Łomnickiego, który uczciwie pokazał zmieniający się obraz powojennej Polski na przykładzie warszawskiej kamienicy, od chwili, kiedy po wojnie wracają do niej pozostali przy życiu mieszkańcy, poprzez okres stalinowski, rządy Gomułki, pamiętny, hańbą przeżarty rok 1968, propagandę sukcesu za Gierka, aż po powstanie Solidarności. Doskonała lekcja historii! Odstrasza od powrotu do systemu PRL.

*Patrząc z dzisiejszej perspektywy, wiele centralistycznych posunięć rządu PiS, łącznie z podporządkowaniem sobie sądownictwa, podsłuchiowaniem domniemanych wrogów politycznych i wiecznym straszeniem Niemcami, do niedawna jako żywo przypominało pewne aspekty atmosfery czasów słusznie minionych.*

\*\*\*

Po 1989 r., już w wolnej Polsce, kiedy nareszcie można było pokazać całą i niekłamana prawdę, powstały filmy fabularne ukazujące różne aspekty życia w czasach PRL. Wśród nich szczególnie utkwiła mi w pamięci „Różyczka” w reżyserii Jana Kidawy-Błońskiego, pokazująca patologię społeczeństwa, w którym w najbliższym otoczeniu można było nieświadomie mieć donosiciela. No, i dopiero w wolnym kraju mógł nareszcie powstać film „Katyń”, przedstawiający tragedię, o której cała Polska mogła przez dziesiątki lat tylko szeptać w gronie zaufanych.



*Filmów wojennych od dawna ogląda coraz mniej ludzi. Szkoda. To coraz mniejsze zainteresowanie niedawną historią, a więc i mniejsza o niej wiedza, mają zapewne wpływ na fakt, że tak wielu młodych, nieświadomych przyczyn ani skutków II wojny światowej, bezkrytycznie głosowało na Konfederację, której program obejmuje m.in. Polskę Judenfrei i LGBT-frei i która ostatnio jednogłośnie odwiesiła członkostwo w swoich szeregach Grzegorza Brauna, którego znany wszystkim czyn jakoś nie wzbudził odrazy.*

Chciałbym, aby po wydarzeniach związanych z przejściem władzy przez nowo wybrany demokratyczny rząd powstał film, który pokaże m.in. scenę bandyckiego napadu samozwańczego uzdrowiciela Polski Grzegorza Brauna, jak on, z deklarowanej miłości do Chrystusa i wyraźnie wyartykułowanej pogardy dla tradycji żydowskiej, gaśnicą pożarową traktuje świece chanukowe ustawione w Sejmie, przy okazji fizycznie atakując kobietę, i jak nazajutrz jego partyjny szef Sławomir Mentzen tłumaczy, że nic by się nie stało, gdyby w polskim Sejmie nie było tego świecznika chanukowego. W filmie tym powinna się również znaleźć scena pokazująca, jak zwolennicy aktu Brauna organizują zbiórkę pieniężną na obronę prawną swojego bohatera. To i późniejszy atak na menorę chanukową we Wrocławiu są pokłosiem wieloletniego tolerowania, a ostatnio rozzuchwalenia nacjonalistów i rasistów wszelkiej maści, łącznie z imperium księdza Rydzyka, a nawet hojnego ich wspierania przez rząd PiS. Ale w filmie tym nie powinno zabraknąć miejsca na pokazanie tych, którzy demonstrowali opór na protestach ulicznych. Film ten powinien przedstawić organizacje, które od lat walczą ze wszelkimi formami rasizmu i ksenofobii, jak przykładowo Stowarzyszenie "Nigdy Więcej" czy Radio Wolna PL pełniące podobną funkcję, co niegdyś Radio Wolna Europa.

\*\*\*

Czekam na film fabularny, który pokaże Polskę PiS, podzieloną, targaną hejtem, Polskę, w której partia rządząca utożsamia się z państwem, a policja bije na ulicy manifestantki protestujące przeciwko restrykcjom aborcyjnym. W filmie tym powinniśmy zobaczyć obelgi wykrzykiwane z mównicy sejmowej wobec inaczej myślących i odmawianie im prawa do nazywania się Polakami, a także szczucie przez telewizję, zwaną powszechną, opłacaną z kieszeni podatników. Film taki mógłby nawet pokazać scenę reakcji widzów z obydwu stron sceny politycznej na powtarzane w TVP wycięte ze zdania słowa „Für Deutschland”. To byłby efekt kontrastu, w pewnym sensie podobny do sceny kazań dwóch różnych popów w filmie „Wołyń”. Powinniśmy ujrzeć korupcję aparatu władzy, milionowe apanaże dla nieposiadających kwalifikacji merytorycznych, ale swoich, obnoszenie się z katolicyzmem wyzutym z podstawy nauki Chrystusa, czyli miłości do bliźniego, i obłudne płasy w takt pieśni "Abba, Ojciec". No i nie może w tym filmie zabraknąć scen z miesięcznic i nawiązania do mitu założycielskiego o „zamachu smoleńskim”.

Chciałbym, aby ten film oddał w pełni atmosferę, którą 15 października Polacy w przytłaczającej większości zdecydowanie odrzucili poprzez urny wyborcze. Żeby służył jako przestroga na całe pokolenia przed tym, z czym Polacy musieli się przez osiem lat zmagać. Jestem pewien, że znajdzie się ktoś, kto napisze wspaniały scenariusz, i reżyser, który stworzy kultowe dzieło.

Dziś jeszcze pewna nieświadomiona część społeczeństwa nadal wierzy w propagandę PiS, wrogo postrzegając tych, którzy widzą rzeczywistość inaczej. Magia kina stwarza, że widz, patrząc na film, utożsamia się najczęściej z ofiarą niesprawiedliwości, a więc zaczyna dostrzegać i rozumieć drugą stronę medalu i wreszcie dochodzi do niego niesprawiedliwość i obłuda, których dotychczas nie rozumiał.

To racja, że przecież ukażą się liczne artykuły i nawet książki, których fabuły będą osadzone w czasach rządów PiS, ale więcej ludzi ogląda filmy, niż czyta książki, i dziesiąta muza ma nieporównywalnie większy wpływ na kształtowanie świadomości masowej. A obraz tych ośmiu lat musi być pokazany dla przestrogi, żeby ten zły okres naszej historii się nie powtórzył. Niech kolejne pokolenia poznają, jakie w latach 2015-23 było w rzeczywistości życie w Polsce, jak „wstawanie z kolan” naprawdę wyglądało. By rządy w takim stylu już nigdy nie powróciły.

Odradzającą się Polskę czekają jeszcze liczne trudności na drodze naprawy i powrotu do pełnej praworządności, ale na tej drodze wielce pomocnym narzędziem będzie kształtowanie świadomości poprzez pokazanie prawdy o tym, co i jak było. Pokazanie sposobem najbardziej przyswajalnym i najlepiej zrozumiałym, czyli na ekranie.

W. Liliental: „Czekam na film fabularny, który pokaże Polskę PiS, podzieloną, targaną hejtem”. Wyborcza.pl, 9.02.2024.

<https://wyborcza.pl/7,162657,30678945,czekam-na-film-fabularny-ktory-pokaze-polske-pis-podzielona.html>